

ale omówił także jego zaplecze. Możliwe to jest dzięki intensywnym badaniom powierzchniowym w bliższej i dalszej okolicy miasta¹⁷. Według obecnego stanu wiedzy Wolin wczesno-średniowieczny rysuje się jako sprzężony zespół miejski. Główną jego częścią było obronne osiedle nad Dziwną, z portem rozciągającym się wzdłuż rzeki, prawie na całej długości miasta. Targowisko, wspomniane w źródłach pisanych oraz kępcę lokalizuje autor w południowej części miasta. Na południe od Wolina, w pobliżu Wzgórza Wisielców rozciągało się przedmieście, zamieszkałe przez ubogą ludność, trudniącą się rybołówstwem i dorywczo może rzemiosłem. Na północy, na Srebrnym Wzgórzu, znajdował się gród, który bronił dostępu do Wolina od strony morza. Wokół Wolina powstał zapewne już w X w. szereg osad o charakterze rolniczym, związanych gospodarczo z miastem.

Badania wykopaliskowe potwierdziły wiadomości źródeł pisanych i pozwoliły na rekonstrukcję wyglądu miasta oraz dostarczyły materiałów do poznania zajęć ludności oraz stosunków handlowych Wolina. Materiały archeologiczne wykazują także różnice społeczne istniejące między mieszkańcami miasta a przedmieścia. Mimo widocznego wzrostu zamieszkałości Wolina, ludność przedmiejska ubożeje. Zmiany te widoczne są nie tylko w ilości zbytkownych przedmiotów, ale i w sposobie odżywiania się. Zastanawiając się nad zapleczem rolniczo-hodowlanym próbuje drogą szacunkowych obliczeń ustalić obszar gruntów uprawnych potrzebnych do wyżywienia ludności Wolina. Tereny te zdobywano, zdaniem autora, drogą ekspansji na wschód w kierunku puszczy rubieżnej. Wzdłuż niej ciągnie się linia grodzisk osłaniająca Wolin od wschodu. Fakt istnienia tej linii świadczy, zdaniem autora, o zagrożeniu tego terenu od wschodu ze strony bliżej nieznanego (zdaniem Kiers-

nowskiego: kołobrzесьkiego) księcia pomorskiego, dążącego do podporządkowania mniejszych jednostek terytorialnych pod swoje zwierzchnictwo. W zakończeniu autor scharakteryzował wiek XII w dziejach Wolina, który przyniósł upadek miastu.

Praca powyższa wyraźnie wykazuje dysproporcje, istniejące w stopniu poznania Wolina i Szczecina, na niekorzyść Szczecina. Wynika to nie tyle z różnicy rozmiarów prac wykopaliskowych powojennych, które w obu ośrodkach objęły obszar niewielki, ile z objęcia badaniami powierzchniowymi okolicy Wolina, jak i faktu przeprowadzenia w nim badań w okresie przedwojennym. W tych warunkach Szczecin pozostaje daleko w tyle.

Autorzy zasadniczo dobrze wywiązały się z trudnego zadania opracowania skomplikowanego zagadnienia w sposób popularny, nie pozbawiając go zarazem wartości naukowej. Typ pracy uwolnił autorów od konieczności stosowania przypisów, które w pewnym stopniu zastępuje bardzo starannie zebrana przez R. Kiersnowskiego literatura przedmiotu. Wartość pracy podnoszą niewątpliwie liczne ilustracje zabytków. Do braków wydawnictwa należy zaliczyć brak mapek. Konieczną wydaje się mapka ujść Odry z zaznaczeniem omawianych w tekście miejscowości, jak i planiki sytuacyjne Szczecina i Wolina. Załączona na str. 47 rysunkowa próba rekonstrukcji Wolina nie rozwiązuje zagadnienia, gdyż trudno na niej zorientować się, wobec braku odpowiednich objaśnień. Ogólnie oceniając omawianą pracę, należy powitać ją z uznaniem. Powinna ona przyczynić się do upowszechnienia wiedzy o najstarszych ośrodkach polskiej słowiańszczyzny u ujścia Odry, a zarazem pożyteczną będzie dla pracowników nauki¹⁸.

Andrzej Wędzki

¹⁷ Zob. W. Filipowiak, Sprawozdanie z prac wykopaliskowych w Wolinie w 1953 r. (Maszynopis powielony, s. 5).

¹⁸ Zaniepokojenie musi wywołać jednak fakt, że wydawnictwo to o charakterze popularnonaukowym wydano tylko w 500 egzemplarzach.

H. J. Eggers, *Der römische Import im freien Germanien. Atlas der Urgeschichte*. t. 1. Hamburg 1951
Wyd. Hamburgisches Museum für Völkerkunde und Vorgeschichte
Format 4. Część tekstowa s. 212.
Część ilustracyjna: 16 tablic, 64 mapy, 1 mapa składana.

Studium o importach rzymskich w „wolnej Germanii“ jest pierwszym tomem Atlasu Prehistorycznego, którego zadaniem jest opracowanie szeregu monografii poszczególnych epok, ujmujących większy obszar geograficzny. Cel jego to — przy pomocy metody porównawczej, geograficzno-kartograficznej — wysledzenie jednostek historycznych i ich politycznego, etnicznego, religijnego, socjologicznego i gospodarczego charakteru. W przedmowie do pracy o importach rzymskich autor określa cel pracy, zawierającej zbiorów wszystkich importów celtyckich i rzymskich od 150 p. n. e. do 400 n.e., z wyjątkiem monet i paciorków. Praca ta ma stanowić źródło do historii rzymsko-germańskich dróg handlowych oraz klucza do ustalenia chronologii absolutnej.

W rozdziale 1. (Stan badań i opracowania) autor omawia źródła różnego typu. Następnie podaje przestrzenny zasięg pracy, przyjmując jako granicę południowo-zachodnią „wolnej Germanii“ linię Ren—Limes—Dunaj, tzn. granicę Imperium Rzymskiego, na wschodzie zaś granicę Związku Radzieckiego z 1939 r., która jest zarazem granicą badań. Granicę północną stanowi Ocean Lodowaty. Dłużej zatrzymuje się autor nad omówieniem literatury, stanu badań i opracowania w poszczególnych krajach, w ramach granic sprzed drugiej wojny światowej. Co do terytorium Polski autor stwierdza nierównomierność w stanie opracowania poszczególnych dzielnic, zależną od dawnych przynależności państwowych. Z literatury uwzględnia prace: C. Friedricha (1909), J. Kostrzewskiego (1923, 1939) oraz K. Majewskiego (1949). Uważa tę ostatnią jedynie za pracę materiałową, choć zaznacza, że jest ona pierwszym faktycznym opracowaniem materiału pol-

skiego. W dalszym ciągu autor stwierdza, iż mimo dostatecznego stanu badań, stan opracowania jest niedostateczny i że ze względu na „swoistość“ (?—K. P.) polskich publikacji w mapach szczegółowych nie można uwzględnić tego terytorium.

W rozdziale 2. (Mapa ogólna) podano objaśnienia do mapy ogólnej importów. Następnie zadaje pytanie, czy obraz rozprzestrzenienia importów, przedstawiony na podstawie badań, odpowiada ówczesnej rzeczywistości. Aby odpowiedzieć na to pytanie, autor, zdając sobie sprawę z niemożliwości porównania obecnego rozprzestrzenienia zabytków z ówczesną rzeczywistością, wyróżnia 3 stopnie, mianowicie: 1) żywą kulturę, 2) martwą kulturę, tzn. część kultury żywej, która dochowała się do naszych czasów bądź pod ziemią, bądź nad ziemią, 3) powtórnie odkrytą kulturę, tzn. części kultury martwej, która została w naszych czasach odkryta. „Zatem zadaniem naszym jest — pisze autor — uwzględniając stan badań i opracowania, czyli kulturę powtórnie odkrytą, odtworzyć martwą kulturę, aby z kolei, dzięki analizie martwej kultury zrekonstruować obraz żywej kultury“. Przy ustaleniu, jaki zachodzi stosunek między kulturą martwą a żywą, decydującą rolę odgrywa kwestia odpowiedniego wartościowania poszczególnych surowców, jak kamień, glina czy szkło, które są jako takie bezwartościowe i po uszkodzeniu wyrzucane. Inne kryteria należy przyjąć dla metali, które przedstawiają zawsze wartość jako surowiec i normalnym końcem każdego przedmiotu metalowego jest jego przetopienie.

Dalej różnicom tym podlegają także takie zabytki, jak groby, skarby, osady. Groby odzwierciedlają subiektywny wybór wyboru ówczesnych typów z wiadomych powodów; również skarby są wyborem subiektywnym, lecz z nieznanymi powodów. Osady zawierają tylko to, co pozostawiono przy ich opuszczeniu (jeżeli nie uległy katastrofie naturalnej, jak np. Pompeje), przedstawiają więc wybór negatywny z wiadomych powodów.

Następnie autor analizuje rozprzestrzenienie poszczególnych przedmiotów na

mapie ogólnej i w wyniku tejże analizy dochodzi do wniosku, iż mapa importów odzwierciedla żywą kulturę i można ją traktować jako mapę osadnictwa w tym czasie. Ponadto można do pewnego stopnia odczytać siatkę dalekosiężnych dróg handlowych uwzględniając fakt, że importy nie grupują się bezpośrednio na szlaku handlowym, lecz wokół rynków zbytu, a także punkty wyjściowe dróg handlowych: Fectio, Xantes, Moguntiacum, Carnuntum.

Uchwytne są także wszystkie 3 stopnie kultury. Kultura powtórnie odkryta, czyli stan badań i opracowania, zaznacza się jedynie na granicy holendersko-niemieckiej. Martwa kultura odzwierciedla się w zbieżności wschodniego zasięgu naczyń brązowych ze wschodnią granicą Germanów (granica zwyczajów pogrzebowych na linii Pasłęki), oraz w rozprzestrzenieniu statuetek (znajdowanych w Holandii w grobach i wotach). Kultura żywa znajduje swój wyraz w rozprzestrzeniu ceramiki (terra sigillata) i fibuł rzymskich (granica etniczna między Bałtami a Ugrofinami na linii Dźwiny), a także w zasięgu importów w zależności od warunków geograficznych (wysokość geograficzna), co pozostaje w zależności z przypuszczeniem, że mapa importów równa się mapie osadniczej. Wreszcie w fakcie, iż silne zagęszczenie importów znajduje się w 4 miejscach przy granicy rzymsko-germańskiej, które to miejsca zbiegają się z usytuowaniem kasteli rzymskich.

W następnych rozdziałach (3, 4, 5) znajduje się analiza rozprzestrzenienia poszczególnych typów i form zabytków, oraz krótkie podsumowanie na końcu każdego rozdziału. W okresie późno-lateńskim (rozdz. 3) kultura powtórnie odkryta uniemożliwia omówienie innych importów z wyjątkiem naczyń brązowych, martwą kulturę odzwierciedla materiał pochodzący z grobów i skarbów, przejawiająca się w tym, że zdobione kociołki znane są tylko z torfowisk, a inne naczynia tylko z grobów. Żywej kultury odpowiada fakt, iż naczynia pochodzenia italskiego i celtyckiego zarówno w ogólnym rozprzestrzenieniu, jak i w zespo-

łach grobowych nie wykazują żadnych różnic. Wydaje się także, iż obydwie grupy naczyń dostawały się na teren Europy środkowej za pośrednictwem Celtów.

W starszym okresie rzymskim (rozdz. 4) import przedstawia obraz zupełnie inny niż w poprzednim, jest bardziej zróżnicowany. Przede wszystkim dochodzi szereg nowych elementów importu. Trzeci stopień kultury przejawia się jedynie na granicy holenderskiej i w Polsce. Martwej kulturze oprócz linii Pasłęki odpowiada pustka na Zachodzie, co należy tłumaczyć jako odmienny zwyczaj pogrzebowy plemion zachodnio-germańskich. Do tego punktu należy odnieść również grupę Lübsow grobów książęcych, co wiąże się zapewne z rozprzestrzeniem kubków i mis szklanych. Żywa kultura odzwierciedla się w dominującym stanowisku Czech (uwidocznionym w ilości importu) i jego upadku w późniejszej fazie, a jednocześnie zdobywającej większą rolę Danii z punktem ciężkości Jutlandii, Fionii i Lolandii, a później Zelandii. Żywej kulturze odpowiadają też pewne detale, np. stosunek ilości wiader z delfinami do wiader typu Östland, odpowiadający stosunkowi bogatego południa do ubogiej północy.

W młodszym okresie rzymskim (rozdział 5) ztraca się jednolitość rozprzestrzenia, jedynie między Łabą a Wisłą obraz pozostaje ten sam. Martwa kultura odbija się w dalszym ciągu w rozprzestrzenianiu naczyń brązowych na linii Pasłęki oraz w nielicznym występowaniu niektórych naczyń szklanych w znaleziskach zachodnio-germańskich. Natomiast odbiciem żywej kultury jest fakt wyłonienia się nowych grup plemiennych (na podstawie obrządku pogrzebowego), a także dominującej pozycji Zelandii, w przeciwieństwie do pozostałych wysp oraz terytorium czeskiego, powtórne podniesienie się Słowacji, a w końcu okresu Norwegii jako ważnego centrum.

W rozdziale 6, oprócz podsumowania, omówione zostały drogi handlowe. Autor wyróżnia strefę drogi przygranicznej (do 100 km) oraz dalekosiężnego. W pierwszym wypadku wyjścia było prak-

tycznie każde przejście graniczne, każdy kastel, natomiast dla handlu dalekosiężnego można wyróżnić tylko kilka punktów wyjściowych. Zdaniem autora jest to 1) Fectio (Vehten) przy ujściu Renu, skąd drogą morską wzdłuż wybrzeży importy dostawały się aż do Danii i Skandynawii; 2) z Vetera (Xantes) w górę Lippy przez kastele Haltern, Oberaden, Kneblinghausen (droga militarna) importy dochodziły do środkowej Wezery; 3) trzecia droga wiodła z Moguntiacum (Moguncja-Mainz) przez Wetterau do Turynгии i Niemiec środkowych. Droga ta poświadczona jest przez źródła pisane oraz archeologiczne (specyficzne formy). Zdaniem autora wydaje się jednak, że dla Pomorza (terra sigillata) droga ta nie ma uzasadnienia; 4) czwarty szlak wiodł z Carnuntum przez Bramę Morawską, górną Odre wzdłuż Wisły, a stamtąd dalej na północ. Szlak ten nie traci swego znaczenia nawet po upadku państwa markomańskiego. W młodszym okresie dochodzi jeszcze droga znad Morza Czarnego, wzdłuż Dniestru do Ujścia Wisły i dalej do Skandynawii. Czy istniała wschodnia droga wzdłuż Dniepru i Dźwiny, używana przez Wikingów, bez znajomości rosyjskiego materiału nie da się stwierdzić.

Ponadto praca zawiera dwa ekskursy pierwszy dotyczy chronologii względnej i absolutnej. W ustaleniu chronologii względnej autor opiera się na ujęciu Monteliusa, Almgrena i Nermana. Natomiast ustalenie chronologii absolutnej ukazuje się w drugim tomie pracy; autor zaznacza tu jednak, że trzeba będzie przeprowadzić rewizję ujęcia Monteliusa, i przypuszcza, że dotychczasowe liczby są około 50 lat za późne, a to na podstawie zabytków z kasteli, terry sigillaty i przedmiotów datowanych przez monety.

W drugim kursie omówiono źródła pisane dotyczące importu rzymskiego w „wolnej Germanii”. Przystępując do konfrontacji źródeł autor stara się odpowiedzieć na szereg pytań: 1) jakie rodzaje handlu są znane, 2) co jest przedmiotem handlu, 3) kto jest jego nosicielem i jaka jest jego organizacja, 4) z jakich dróg

korzystał handel. Na podstawie źródeł pisanych wyróżnić można takie rodzaje handlu, jak handel właściwy, zdobycz wojenna, trybut, dar, zóld. Oczywiście w tym okresie granice między poszczególnymi rodzajami są bardzo płynne. Przedmiot handlu, szczególnie ze strony rzymskiej łatwiej uchwycić; poza znanymi już przedmiotami należało doń wino i artykuły spożywcze. Trudniej natomiast uchwycić (w źródłach archeologicznych) przedmiot handlu ze strony germańskiej (bydło, konie, zboże, broń, niewolnicy) archeologicznie, poza bursztynem, nie jest uchwytany. Na temat organizacji handlu i ich nosicieli trudno coś powiedzieć, ale wydaje się, że Germanie nie znali zawodowych kupców. Na temat dróg handlowych istnieje tylko notatka o wyjeździe rycerza z Carnuntum, ta podróż jednak jest przypadkowa, gdyż na ogół kupcy rzymscy nie zdawali sobie sprawy, że towary rozchodzą się tak daleko. W zakończeniu autor stwierdza, iż obydwa typy źródeł naświetlają kwestię z różnego punktu widzenia, lecz nie wyjaśniają jej w zupełności. Całkowite opracowanie tego zagadnienia z uwzględnieniem wyżej wymienionych źródeł, stosując metodę porównawczą, może dać tylko historyk gospodarczy (Wirtschaftshistoriker).

Walorem pracy H. J. Eggarsa jest przede wszystkim zebranie i opublikowanie całości materiałów dotyczących importu rzymskiego na terenie Europy środkowej, z wyjątkiem monet i paciorków. Należy tu zaznaczyć, że materiały opublikowane są bez zarzutu, z dużą starannością, która wykazuje systematyczność i skrupulatność pracy autora. Ważną rzeczą, na ogół nie uwzględnianą w dotychczasowych publikacjach tego typu, jest podawanie w miarę możliwości zespołów, w których znaleziono interesujące nas przedmioty. Również część ilustracyjna została dobrze i przejrzyście rozwiązana. Jednakże w zestawieniu materiałów zauważyć można pewną niekonsekwencję, polegającą na wyrwaniu z zespołów rodzimych wszelkiego rodzaju naczyń, statuetek i broni, a pozostawieniu i rozpa-

trywaniu zapinek łącznie z materiałem rodzimym. Niewątpliwie cechą dodatnią w dalszych rozważaniach autora jest uwzględnienie stanu badań i opracowania materiału oraz wartościowanie źródeł. Wprawdzie co do ostatniego punktu można by mieć pewne zastrzeżenia, wydaje się bowiem, że kwestia wartości surowców zależna jest przede wszystkim od ich właściwości i umiejętności wykorzystania tychże. Autor sam zresztą podaje fakt, że np. na terenie Imperium Rzymskiego zbierano ułamki szkła w celu ponownego przetopienia, czego nie czyniono na terenie Germanii. Stąd by wynikało, że umiejętność wykorzystania właściwości surowca jest kryterium jego wartości, a nie surowiec jako taki. Wydaje się również, iż w wypadku wartościowania zespołów, jakimi są osady, groby, skarby, w odniesieniu do skarbów, stanowiących wg autora subiektywny wybór z powodów niewiadomych; to ostatnie twierdzenie może stosować się chyba tylko do złożenia go w ziemi. przyczyna bowiem zebrania przedmiotów w wielu wypadkach jest wiadoma. Np. większa ilość identycznych wytworów, półwytworów, często łącznie z narzędziami, skarby siekańcowe, mówią jasno, z jakiego powodu zostały zebrane.

Poza tym autor starając się odzwierciedlić w swej pracy żywą i martwą kulturę, posługuje się w interpretowaniu jednego i tego samego zjawiska różnymi kryteriami, raz natury etnicznej, raz socjologicznej. I tak z jednej strony uważa, że zwyczaje pogrzebowe odpowiadają etnosowi. Jednak dla okresu rzymskiego, doby ujednoczenia kultury w Europie środkowej, takie stawianie kwestii nasuwa pewne wątpliwości. Tym trudniej wydzielić etnos na podstawie zasięgu importów, choćby nawet takich, jak naczynia brązowe. Liczne ich występowanie, szczególnie na Pomorzu, świadczy o podaży produktu, o zamożności (a tym samym o rozwarstwieniu) tamtejszej ludności, dysponującej bursztynem — „złotem Bałtyku“. Jeśli się zważy, że źródła z V/VI w. mówią o obecności Słowian nad Bałtykiem (Wi(n)divarii) nie

jest wykluczone, iż nie tylko starszyzna rodowo-plemienna germańska, lecz i słowiańska (wenedzka) mogła być właścicielem importów, które dynamizowały rozwój społeczeństwa. Omawiając natomiast grupę grobów księżycych, a także pojawienie się obrządku szkieletowego, autor wysuwa kryterium socjologiczne. Obecność ich tłumaczy rozwarstwieniem społecznym i istnieniem „królów“. Tego rodzaju ujęcie nie jest jednak nowe w literaturze polskiej¹. Dalej autor omawia materiał grobowy zespołami, a nie cmentarzyskami, nie uwzględniając, z jakimi przedmiotami rodzimymi występują importy i jakie zachodzą stosunki ilościowe i jakościowe w obrębie cmentarzyska, co dopiero mogłoby dać podstawę do interpretacji społecznej zjawiska importów.

W wyniku rozważań nad zagadnieniem dróg handlowych oraz organizacją handlu autor dochodzi do następujących wniosków: 1) importy grupują się nie wzdłuż szlaków handlowych, lecz wokół rynków zbytu, 2) istniała strefa handlu przygranicznego i dalekosiężnego, dla tego ostatniego przyjmuje 4 punkty wyjścia (Fectio. Xantes, Moguntiacum, Carnuntum), 3) kupcy rzymscy sprzedając towar na granicy nie znali, zdaniem Eggersa, miejsca jego przeznaczenia, sami bowiem nie zapuszczali się w głąb Tacytowej Germanii. Z pierwszej tezy wynikałoby, że rozprzestrzenienie importów nie może być jedynym wskaźnikiem w wytyczeniu szlaków handlowych. Mając jednak na uwadze, że szlaki handlowe szły tam, gdzie były rynki zbytu i przyczyniały się do wzrostu ośrodków przy lub na szlakach², wydaje się, że autor słusznie wytycza szlaki oraz ich punkty wyjścia na podstawie zgrupowania importów. Nie wydaje się natomiast przekonująca teza trzecia. Na podstawie źródeł (Pliniusz) można przypuszczać, że handel

¹ W. Hensel, Poznań w storożytności i we wczesnym średniowieczu. Przegląd Zachodni. Poznań 1953, t. II, s. 60.

² H. Łowmiański, Podstawy gospodarcze formowania się państw słowiańskich. Warszawa 1953, s. 221, oraz W. Hensel, o. c. ibid., s. 61.

dalekosiężny był organizowany bezpośrednio przez kupców rzymskich, na szlaku bursztynowym (z Akwilei), co nie wyklucza, że szlakiem tym podążali po bursztyn także Markomanowie, Silingowie i in. Natomiast wydaje się, że teza ta jest słuszna w odniesieniu do pozostałych emporiów handlowych.

Należy również zaznaczyć, że w pracy tej znajdują swój oddźwięk nacjonalistyczne dążenia autora, przejawiające się m. in. w takich faktach, jak przyjęcie granic politycznych dla poszczególnych państw z 1939 r., a także w ustaleniu granic „wolnej Germanii”, szczególnie jej wschodniej rubieży, którą ma stanowić granica Związku Radzieckiego z 1939 r. Zatem autor pod pojęcie „wolnej Germanii” włącza tereny, które do niej nigdy nie należały. Poza tym Eggers pojęcie „wolna Germania” rozumie w sensie etnicznym, podczas gdy dla Tacyta była ona pojęciem geograficznym³. Wydaje się także, że kładzenie specjalnego nacisku na interpretację etniczną obrządku pogrzebowego na linii Pasłęki ma związek z chęcią przemycania pewnych zaborczych dążeń politycznych, z którymi, jak wyżej zaznaczono, niejednokrotnie spotykamy się w pracy.

Stwierdziwszy istnienie tych nienaukowych sugestii autora należy się przede wszystkim zastanowić nad założeniami i metodami opracowania atlasu, a tym samym i powyższej pracy, stanowiącej jego pierwszy tom. Niewątpliwie jest rzeczą bardzo pożyteczną opracowanie materiału źródłowego w formie atlasu, mającego podręcznikowy charakter, tzn. że znajdując się tam będą wiadomości o każdej miejscowości i każdym typie przedmiotów, uzupełnione literaturą, pozwalające na prowadzenie dalszych badań. Nie jest to jednak jedyny cel atlasu, głównym bowiem jego celem jest „wyśledzenie historycznych jednostek i ustalenie ich politycznego, etnicznego, religijnego, socjologicznego i gospodarczego charakteru”. Środkiem, prowadzącym do osiągnięcia tego celu, jest metoda

porównawcza geograficzno-kartograficzna. Metoda ta, jak wiadomo, jest jedną z wielu metod, którymi posługują się archeologowie w postępowaniu naukowym. Jest rzeczą ogólnie znaną, że przy stosowaniu tejże metody, szczególnie na mniejszych obszarach trzeba przeprowadzić bardzo wnikliwą analizę, gdyż rozprzestrzenienie może tu być często odbiciem stanu badań. O ile jednak metoda kartograficzna jest bardzo pożyteczna i konieczna przy opracowaniu atlasu, to jednak jest ona tylko jedną z wielu metod wiodących do celu, którym jest odtworzenie procesu historycznego. W żadnym jednak razie metoda geograficzno-kartograficzna nie może wystarczyć i stać się główną metodą w odtworzeniu „historycznych jednostek i ich charakteru”.

W jakim stopniu na podstawie wyżej omawianej metody można zrealizować cel określony, świadczy niniejsza praca. Autor stawia sobie ambitny cel wyśledzenia jednostek historycznych i ich charakteru, czyli w miarę możliwości żywej kultury, z drugiej jednak świadomie zacieśnia zakres pracy, mającej stanowić źródła do historii dróg handlowych rzymsko-germańskich. Jak wiadomo, autor ogranicza się tylko we wnioskach do zakresu drugiego, stanowiącego minimum. W pracy tej przede wszystkim uderza brak ogólnej koncepcji historycznej. Odczuwa się również brak odpowiedzi lub choćby tylko prób odpowiedzi na pytanie, jaką rolę odegrał handel z Imperium Rzymskim w społeczeństwach Europy środkowej, czy może pewne rodzaje przedmiotów i innych zdobyczy kulturowych wywarły specjalny wpływ na nie. Z drugiej strony materiał pochodzący z obszaru środkowo-europejskiego nie jest powiązany zupełnie z materiałami (a są tu źródła nie tylko archeologiczne, lecz także pisane, ikonograficzne, językowe) z Imperium Rzymskiego. Autor ogólnikowo traktuje kwestię centrów i warsztatów, z których pochodzą importy. Mimo woli nasuwa się tu porównanie z pracą K. Majewskiego, którą H. Eggers uważa wyłącznie za pracę materiałową, a której znaczenie polega

³ K. Tymieniecki, *Ziemie polskie w starożytności*. Poznań 1951, s. 552.

właśnie na nowoczesnym ujęciu zagadnienia oraz interpretacji materiału, czego właśnie brak w pracy Eggersa. Z powyższych rozważań wynikałoby, że cenny i doskonale opublikowany materiał na tym etapie opracowania wymaga dalszej interpretacji. Należałoby tu jeszcze zasygnalizować jako rzecz bardzo ważną kwestię ściślejszego powiązania importów z materiałem rodzimym społeczeństw Europy środkowej, gdyż w obec-

nym stadium opracowania sprawiają one wrażenie sztucznie wyrwanych z zespołów, nie powiązanych ani z materiałem społeczeństw Europy środkowej, ani też z materiałem rzymskim. Ponieważ jednak jest to dopiero część zakrojonej na dużą skalę pracy o okresie wpływów rzymskich, powiązania i ostatecznych wniosków i też należy spodziewać się w następnych tomach.

Krystyna Przewoźna

Wolfgang Fritze, Die fränkische Schwurfreundschaft der Merowingerzeit, Ihr Wesen und ihre politische Funktion, Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte, Germanistische Abteilung, t. LXXI, Weimar 1954, s. 74—125.

O pracy tego samego autora, poświęconej Geografowi bawarskiemu, była już wiadomość w Przeglądzie Zachodnim (1952, t. III, s. 629—630). Praca robiła wrażenie erudycyjnej i sumiennej, jakiegokolwiek zastrzeżenia można by mieć w stosunku do nauczyciela Fritzego, E. E. Stengla (o nim również w Przeglądzie Zachodnim 1953, t. I, s. 591—597).

Obecnie referowana praca Fritzego zajmuje się znaczeniem terminu *amicitia* w czasach merowińskich. Autor wychodzi ze starożytnego znaczenia tego słowa; w starożytności *amicitia* oznaczała „przyjazny stosunek organizmów politycznych który się wyrażał przede wszystkim w wyłączeniu wojny i w podjęciu stosunków dyplomatycznych (zapewnieniu *hospitium publicum*)“. Zaznacza też autor, że „stosunek przyjaźni może być potwierdzony, ale nie musi, przez specjalne przymierze (*foedus*)“. Wtedy też jest mowa o „*amicitiae foedus*“.

Ale autor zdaje sobie sprawę z tego, że te wyobrażenia ulegały przeobrażeniom w okresie wchodzenia na widownię dziejową świata germańskiego. Zdaniem autora, według wyobrażeń germańskich, nie *amicitia* warunkuje *fides*, lecz *fides* jest istotną cechą *amicitiae*. *Amicitia* też w zasadzie jest zawierana pomiędzy równymi. Zasada wierności jest wspólna za-

równo stosunkowi przyjaźni, jak też instytucji drużyny.

Autor rozpatruje szczegółowo elementy *amicitiae*, tak jak one występują najpierw u Grzegorza z Tours, a później u Ps-Fredegara. Na tym w zasadzie kończy, wysuwając jednak postulat rozpatrzenia tej sprawy w odniesieniu do stosunków sasko-słowiańskich w X wieku. W tym związku cytuje prace Jedlickiego i Labudy, wskazując na to, że Jedlicki przyjaźń Mieszka z Ottonem I uważał za „*foedus iniquum*“. Ta obserwacja nie godzi się ze spostrzeżeniami Fritzego w przedmiocie zasadniczej równorzędności dwu partnerów, zawierających ze sobą *amicitia*.

Na innym miejscu wypadnie jeszcze do tego tematu wyczerpująco powrócić. Na razie zauważyć należy, że inną rzeczą jest stosunek trybutarny z części terytorium państwowego, inną zaś *amicitia* państwa jako całości. Stosunek trybutarny dotyczył tej części terytorium z obszarów ówczesnych ziem wielecko-pomorskich, do których ówczesna Polska rościła sobie pretensje. Te były w trybutarnej zależności od Niemiec i dlatego mogło powstać roszczenie niemieckie do tej części terytorium piastowskiego. Ale całe państwo ułożyło swój stosunek do Niemiec na płaszczyźnie *amicitiae*.

Ta obserwacja jest w zgodzie z dawniejszymi spostrzeżeniami Tymienieckiego, który kładł tak wielki nacisk na fakt rozmiaru terytorium państwowego Polski w X wieku. Te kategorie ilościowe wpływały oczywiście na jakościową zmianę stosunku prawnego w porówna-

niu z tym, jaki „amicus“ łączył państwa zachodnio-słowiańskie z Niemcami.

Na koniec dodać należy, że zwrot „amicus imperatoris“, podany przez Widukinda, nie stoi w sprzeczności z określeniem „fidelis“, podanym w stosunku do Mieszka I przez Thietmara pod r. 972. Wszak wiemy, że istotą amicitiae była fides.

Ale teraz widzimy, jak od tej fides, będącej komponentą amicitiae, prowadzi droga do wyrażenia tej fides przy pomocy aktu lennego. Tak było w każdym razie w r. 1013, a być może, naszym zdaniem, także w r. 986 (por. M. Z. Jedlicki, Układ merseburski z r. 1013, *Przegląd Zachodni* 1952, t. II, s. 748—769 i tamże 1954, t. I, s. 609—610).

Potrzeba taka wynikła w momencie, kiedy trzeba było naprawiać gruntownie popsute stosunki polsko-niemieckie. Nawiazane w bliski sposób w siódmym dziesiątku X wieku, popsuły się w dziesiątku następnym, w roku zaś 983 nastąpiła nowa, generalna zmiana w postaci wielkiego powstania Słowian zachodnich. Wtedy to zostało odnowione porozumienie polsko-niemieckie. Ale wtedy

trzeba było w jakiś sposób zagwarantować dobrą wolę i dobrą wiarę partnera polskiego. Użyto dla tego celu formuły lennej jako zrozumiałej dla ówczesnego świata. Taka formuła mówiła językiem, będącym do przyjęcia przez obu partnerów, i dawała gwarancje dotrzymania zobowiązania. Tak było w r. 1013 i prawdopodobnie w r. 986. W ten sposób kształtuje się wyobrażenie stosunku lennego jako kategorii prawa międzynarodowego; zaznacza się wyraźna dystynkcja pomiędzy lennem tzw. wewnętrznym a stosunkiem lennym jako kategorią prawa międzynarodowego. Jest to dawniejsza obserwacja, dokonana przez M. Z. Jedlickiego na międzynarodowym kongresie historyków, odprawionym w Warszawie w roku 1933 i obserwacja poczyniona przez K. Koranyego w pracy pt. *Ze studiów nad międzynarodowymi traktatami w średniowieczu* (Lwów 1936)

Rozprawa Fritzego pozwala na uchwycenie momentu przejścia od pierwotnej „amicitia“ do stosunku lennego jako kategorii prawa międzynarodowego.

R.